

Katarzyna Gentkowska
Gdańsk

Radosław Kubus
Uniwersytet Gdański

Kulisy życia na Żuławach i Kaszubach w I poł. XIX w. w świetle relacji wspomnieniowej z Gdańska autorstwa Rudolfa Fossa

Wstęp

Wiek XIX to okres, w którym literatura „heimatowska” (ojczyźniana) przeżywa istny rozkwit. Gdańsk stanowi tego doskonały przykład. Choć wiele napisano już o relacjach dotyczących Gdańska w literaturze¹, a ostatnimi czasy podjęto się nawet przekładów wybranych dzieł na język polski², to ten temat nadal wymaga dalszych pogłębionych studiów, tym bardziej, że tego typu relacje są skarbnicą wiedzy nie tylko o samym Gdańsku, ale także jego okolicach, w tym przede wszystkim o mało znanych pod tym kątem Żuławach. Niniejszy tekst ma zatem na celu charakterystykę Żuław oraz w mniejszym stopniu Kaszub, która wyłania się z kart „wspomnień ze starego Gdańska” autorstwa Rudolfa Fossa³. Owe relacje obejmują okres lat 1822–1841, czyli czas dzieciństwa i młodości, które młody Rudolf spędzał w nadmotławskim grodzie. Wspomnienia Fossa to istny hołd złożony miastu i jego mieszkańcom, które było dla niego fundamentem budowania przyszłości, miejscem, o którym przez całe życie, aż do późnej starości, myślał z rozzerwaniem i nostalgią. Zanim przejdziemy do właściwej analizy obrazu Żuław i Kaszub, warto przyjrzeć się bliżej autorowi i jego dziełu.

¹ Przede wszystkim należy tu wskazać na fundamentalną w tym zakresie pracę, której autorem jest Peter Oliver Loew – zob. *idem, Das literarische Danzig 1793 bis 1945. Bausteine für eine lokale Kulturgeschichte*, Frankfurt am Main 2009. Warto tu również przywołać publikacje Ireny Fabiani-Madeyskiej, Andrzeja Bukowskiego, Janusza Mosakowskiego oraz Jerzego Sampa – zob. I. Fabiani-Madeyska, *Odwiedziny Gdańska w XIX wieku*, Gdańsk 1957; *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958; J. Mosakowski, *Dzieje Gdańska w niemieckiej powieści historycznej XIX wieku*, Pruszcz Gdański 2009; J. Samp, *Gdańsk w relacjach z podróży 1772–1918*, Gdańsk 1991.

² Zob. np. K.R. Behrend, *Z dziennika mego ojca kupca gdańskiego Theodora Behrenda 1789–1851*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2016; W.F. Zernecke, *Caty Gdańsk za dwadzieścia srebrnych groszy*, tłum. A.M. Maślowski, R.M. Kowald, Gdańsk 2010; L. Passarge, *Z wiślanej delty: Tczew, Gdańsk, Żuławy, Malbork. Szkice z podróży 1856*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2016; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, tłum. T. Kruszyński, Gdańsk 2019; J. Trojan, *Mój ojciec, kupiec*, tłum. J. Mosakowski, Gdańsk 2017; M. Sansgène, *Wspomnienia z młodości ubogiej służącej*, tłum. J. Mosakowski, Gdańsk 2019.

³ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes. Aus dem alten Danzig (1822–1841)*, Danzig 1902.

Rudolf Foss i jego *Erinnerungen...*

Rudolf Hermann Alexander Foss urodził się w Gdańsku 18 grudnia 1822 r.⁴ Jego ojcem był miejscowy urzędnik sądowy Johann Gottlieb Foss (1793–1842), a matką – Carolina Friederika Karger (1799–1831). Już od najmłodszych lat Rudolf przejawiał zainteresowania naukowe i miłość do literatury. Jego dom rodzinny mieścił się przy Targu Węglowym (*Tangente*). Często bawił się w sieni kamienicy, intrygowały go stojące w tym miejscu wielkie szafy. Kiedy pewnego razu sprzątano w jednej z takich szaf, młody Foss z zachwytem odkrył tam czako oraz szablę swojego ojca pochodzące jeszcze z czasów napoleońskich. Jednak tym, co szczególnie przykuło wówczas uwagę chłopca, były książki w formacie ósemkowym na szarym papierze i o wąskim, ciasno stłoczonym druku. Były to dwa tomy wierszy Schillera⁵. Ich lektura odegrała znaczącą rolę w życiu Rudolfa, który do momentu spisywania swoich wspomnień ze starego Gdańska nadal posiadał w swej biblioteczkę owe dwa tomy poezji. Jak sam stwierdzał – zawierały się w nich ślady minionych czasów⁶.

W 1831 r. rodzina Fossów przeprowadziła się do kamienicy ojca przy Große Gerbergasse 64 (ul. Garbary 3). W nowym domu Rudolf przeżył wiele dobrych, ale i nadzwyczaj smutnych dni. Dwa lata po przeprowadzce zmarła bowiem jego matka. Od tego momentu rozpoczął się dla młodego Fossa „meist trübe Zeit” (ponury czas)⁷. Wiązało się to poniekąd z osobą Emilii Anetty Ulrich (1809–po 1853), która jako nowa żona Johanna Gottlieba Fossa stała się macochą dla Rudolfa, jego brata Carla Friedricha oraz siostry Malwiny Friederiki. Autor „wspomnień ze starego Gdańska” nie mógł wiele dobrego powiedzieć o tej kobiecie. Bolesne retrospekcje związane z tym okresem sprawiły, że po wyjeździe z Gdańska w latach 40. XIX w. Rudolf nigdy nie powrócił do rodzimego miasta, choć bywać będzie nadal w jego najbliższych okolicach (Elbląg i Krynica Morska)⁸. Jeżeli chodzi zaś o dobre chwile w życiu młodego Fossa, to należałoby je łączyć przede wszystkim z okresem szkolnym.

Początki nauki Rudolfa są związane ze szkołą św. Piotra i Pawła, która była połączona z kościołem św. Piotra i składała się z dwóch budynków. Młodzież spędzała przerwy od zajęć na placu między szkołą a kościołem – znajdował się tam sprzęt gimnastyczny⁹. W pamięci Fossa okres pierwszych lat edukacji przedstawia się mgliście. Wspomina jedynie sylwetki kilku belfrów. Szczególne wrażenie na chłopcu wywarł nauczyciel (*Oberlehrer*) Schirmmacher. Był to człowiek średniego wzrostu, zawsze schludnie ubrany o nietu-

⁴ M. Gliński, *Hermann Rudolf Alexander Foss* [hasło w:] *Gedanopedia*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=FOSS_HERMANN_RUDOLF_ALEXANDER [dostęp: 11.12.2020].

⁵ Friedrich Schiller (1759–1805), niemiecki poeta, filozof, historyk, estetyk, teoretyk teatru i dramaturg, przedstawiciel tzw. klasyki weimarskiej, autor wielu sztuk, wierszy i poematów, w tym m.in. słynnej *Ody do radości*.

⁶ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 6–7.

⁷ *Ibidem*, s. 8.

⁸ M. Gliński, *Hermann Rudolf Alexander Foss* [hasło w:] *Gedanopedia*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=FOSS_HERMANN_RUDOLF_ALEXANDER [dostęp: 11.12.2020].

⁹ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 9.

zinkowej osobowości. Jak wspomina Rudolf, miast strachu budził on w uczniach przede wszystkim respekt. Nauczyciel ten twierdził, że wiedza powinna iść w parze z praktyką, gdyż niedopuszczalne jest, aby człowiek uczony nie był w stanie odróżnić gęsi od kaczki czy owsa od jęczmienia. Te słowa zapadły Rudolfowi w pamięć na tyle, że za każdym razem, gdy odwiedzał swoich krewnych na wsi, starał się posiąść arkana wiedzy praktycznej¹⁰.

W późniejszym czasie Rudolf na skutek pomyślnego złożenia egzaminu wstępnego, któremu przewodniczył dyrektor Schaub, został przydzielony do klasy piątej (*Quinta*) Gimnazjum Miejskiego (*Städtisches Gymnasium zu Danzig*). Sala, w której odbywały się zajęcia, była okrągła i duża, mogła pomieścić w sumie 80 uczniów. Klasowym nauczycielem Fossa był prawdziwy gdańszczanin o niepodrabialnym miejscowym dialekcie. Obok dialektu gdańskiego można było wówczas w szkole stosunkowo często usłyszeć dialekt saksoński ze względu na to, że po wojnie wyzwolenczej¹¹ wielu nauczycieli z prowincji Saksonia przybyło do wschodniej części Prus. Foss wspomina, że w tym czasie w szkole praktykowano kary cielesne, czym zajmował się zwyczajowo woźny, znany jako „Calefactor”, natomiast później obowiązek ten scedowano na nauczyciela¹². Razy wymierzane były według przewin zapisanych w dzienniku klasowym i miało to miejsce zazwyczaj pod koniec zajęć, tj. w okolicach godziny dwunastej. Do domu wracali wówczas tylko ci uczniowie, którzy nie musieli zostać po godzinach¹³.

Po upływie roku Rudolf został promowany do klasy czwartej (*Quarta*). Miał wówczas 11 lat. W tym czasie, jak również na późniejszych etapach edukacji, na młodego Fossa ogromny wpływ wywarły dwie osoby. Pierwszą z nich był Friedrich Wilhelm Engelhardt, który 26 kwietnia 1833 r. objął stanowisko dyrektora Gimnazjum Miejskiego. To, co szczególnie utkwilo chłopcu w pamięci, to etos nauczyciela reprezentowany przez Engelhardta. W świetle tegoż etosu nauczyciel powinien być spokojnym i dobronudszym kawalerem dbającym o swój wygląd zewnętrzny oraz zachowanie. Nie powinien także szydzić i rugać uczniów, a wszystkie sprawy powinien starać się rozstrzygać na ich korzyść. Drugą osobą, bodaj ważniejszą, która przyczyniła się do wyboru przez Fossa przyszłej drogi życiowej, był Teodor Hirsch¹⁴. Tak jak Engelhardt, tak i Hirsch został zatrudniony

¹⁰ *Ibidem*, s. 10.

¹¹ Wojna wyzwolenicza (*Befreiungskriege/Freiheitskriege*) – w pruskiej historiografii termin określający okres wojen z lat 1813–1815 pomiędzy napoleońską Francją a państwami wchodzącymi w skład VI koalicji. Wojna zakończyła się ostateczną porażką cesarza Francuzów, który po klęsce w bitwie pod Waterloo został zesłany na Wyspę Świętej Heleny.

¹² Kary cielesne w XIX w. były normą. Poza szkołą występowały nawet w szpitalach, gdzie pomimo formalnego zakazu dyscyplinowano w ten sposób niepokornych pacjentów. A. Szarszewski, *Proces medykalizacji szpitali gdańskich: aspekty socjalne, prawne i ekonomiczne (1775–1874)*, Gdańsk 2007, s. 225–226.

¹³ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 11–14.

¹⁴ Na temat T. Hirscha zob. R. Kubicki, *Theodor Hirsch (1806–1881), historyk i archiwista miasta Gdańska*, [w:] *Wokół Wielkiej Synagogi w Gdańsku. Z dziejów lokalnej społeczności żydowskiej*, red. E. Barylewska-Szymańska, Gdańsk 2019, s. 211–231. Co istotne, R. Kubicki w szkicu biograficznym dotyczącym Hirscha wskazuje na to, że „odrębnego potraktowania wymagałaby [...] praca nauczycielska Hirscha jako wychowawcy i inspiratora zainteresowań badaniami historycznymi [...]”. *Ibidem*, s. 212, przyp. 3. Niewątpliwie także w przypadku R. Fossa to właśnie osoba T. Hirscha stała się dlań inspiracją do podjęcia działalności w zakresie historii.

w Gimnazjum Miejskim w 1833 r., z tym że na stanowisku nauczyciela historii i geografii. Od razu zaczął rewolucjonizować zasady nauczania, zastępując np. stare mapy ścienne nowymi autorstwa Emila von Sydowa¹⁵. Jak wskazuje Foss, Hirsch twierdził bowiem, że historia bez geografii jest bezużyteczna. Zajęcia nowego nauczyciela bardzo szybko zdobyły uznanie zarówno uczniów, jak i innych nauczycieli, a jego nowatorskie metody nauczania były tematem licznych rozmów w nadmotławskim grodzie. Kontrowersje wzbudziły tabele do nauki historii dyktowane uczniom przez Hirscha, które później ukazały się drukiem¹⁶. Młody Foss bronił jednak tego pomysłu, publikując na łamach „Berliner Gymnasiallehrer Zeitung” artykuł, w którym wskazywał zalety tej metody¹⁷.

W trzeciej klasie (*Tertia*) Rudolf miał poważne problemy związane z analizą metryczną *Metamorfoz* Owidiusza oraz *Odysei* Homera¹⁸. O ile, jak sam wspomina, analiza Owidiusza była znośna, tak homerycka *Odyseja* przysparzała mu wiele problemów. Na każde zajęcia uczniowie musieli przeanalizować 20 wersów tegoż dzieła. W późniejszym czasie, będąc już uczniem pierwszej klasy (*Prima*) gimnazjum, Foss asystował w pogrzebie nauczyciela, który wykladał uczniom arkana analizy dzieł Homera, niosąc trumnę z ciałem zmarłego. Ponieważ śmierć nastąpiła zimą, ojciec Rudolfa, będący weteranem inwazji na Rosję z roku 1812, poradził mu, aby ten ubrał dwie koszule, co uchroniło go przed większym zimnem poza niegroźnym odmrożeniem opuszków palców¹⁹.

Foss wspomina także o uczniowskich swawolach, które częstokroć były skierowane w stronę nauczycieli. Młodzież czerpała bowiem w jego odczuciu jakąś nieokreśloną satysfakcję z wymyślania i wprowadzania w życie kolejnych psikusów mających na celu zdyskredytowanie upatrzonego belfra. Foss twierdzi, że dotyczyło to wyłącznie tych nauczycieli, którzy prowadzili nudne zajęcia i których reakcji się nie obawiano. W tym czasie uczniowie pozwalali sobie na niewybredne żarty szczególnie na lekcjach przyrody²⁰.

W klasie trzeciej wyższej (*Ober-Tertia*)²¹ nowym nauczycielem Fossa został Karl Joachim Alexander Marquardt²² pracujący w Gimnazjum Miejskim od 1836 r. Był to elegancki dżentelmen, niezwykle popularny wśród uczniów. Nauczał łaciny, które to zajęcia polegały na tym, że w ich trakcie, jak wspomina Foss, uczniowie, głównie pod kierunkiem nauczyciela, tłumaczyli dzieła Tacyta. W tym czasie do klasy dołączył nowy uczeń, który wkrótce stał się najlepszym przyjacielem Rudolfa²³. Jednym z bardziej traumatycz-

¹⁵ Emil von Sydow (1812–1873), niemiecki kartograf i geograf, twórca kartografii metodycznej. Zob. B. von Poten, *Sydow, Emil von* [hasło w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 37, Leipzig 1894, s. 279 f.

¹⁶ Zapewne chodziło o błędy w nich zawarte, ponieważ R. Foss wskazuje, że uwagi były słuszne, natomiast sam sposób krytyki był w jego mniemaniu niewłaściwy.

¹⁷ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 33.

¹⁹ *Ibidem*, s. 38–39.

²⁰ *Ibidem*, s. 39–41.

²¹ W XIX w. cykl kształcenia w gimnazjach obejmował zazwyczaj dziewięć klas, tj. Sexta, Quinta, Quarta, Tertia Niższa, Tertia Wyższa, Secunda Niższa, Secunda Wyższa, Prima Niższa, Prima Wyższa.

²² M. Glišński, *Karl Joachim Alexander Marquardt* [hasło w:] *Gedanopedia*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=MARQUARDT_KARL_JOACHIM_ALEXANDER [dostęp: 15.10.2021].

²³ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 48–49.

nych wydarzeń opisywanych w relacji Fossa z tego okresu była śmierć jednego z nauczycieli, który z nieznanых przyczyn popełnił samobójstwo²⁴.

W klasie drugiej (*Secunda*) wychowawcą Fossa został nauczyciel pochodzący z Saksonii. Był to człowiek schludny, pryncypialny i nadzwyczaj poważny. Na jego lekcjach uczniowie czytali dzieła Cycerona oraz *Eneidę* Wergiliusza, która niespecjalnie przypadła Rudolfowi do gustu²⁵.

Już w klasie drugiej coraz bardziej w życiu młodego Fossa zaczęło wybrzmiewać pytanie o przyszłość. Początkowo myślał on o karierze wojskowej. Z czasem jednak, im dojrzałszy i starszy się stawał, tym bardziej przeważała w nim chęć zostania nauczycielem. Przyczyniło się do tego także to, że jako drugoklasista oraz pierwszoklasista sprawował nadzór nad gimnazjalistami, którzy musieli zostawać w szkole po lekcjach. Ponieważ podobało mu się to zajęcie, a uczniowie pod jego nadzorem dobrze wykonywali powierzone im zadania, zobaczył w zawodzie nauczyciela swoje powołanie²⁶. Ponadto w tym czasie udzielał dzięki wstawiennictwu dyrektora Engelhardta prywatnych lekcji. W przypadku dzieci z bogatszych rodzin dyrektor Gimnazjum Miejskiego zabiegał o to, aby stawki były odpowiednio wyższe²⁷.

Już jako uczeń klasy pierwszej (*primaner*) Foss uczył przez jakiś czas historii w szkole dla dziewcząt. Po zdaniu w kwietniu 1841 r. matury wyjechał studiować historię do Halle. Następnie przeniósł się do Berlina i tam w roku 1844 uzyskał tytuł doktora. Po studiach osiadł w Berlinie, gdzie pracował jako nauczyciel najpierw w Friedrich-Wilhelms-Gymnasium i w Victoriaschule, później zaś, tj. od 1873 r., jako dyrektor gimnazjum realnego w berlińskiej dzielnicy Luisenstadt²⁸. Poza działalnością dydaktyczną Foss był również aktywny na polu naukowym – opublikował kilkadziesiąt pozycji, w tym głównie podręczniki szkolne oraz prace poświęcone dziejom średniowiecznych Niemiec²⁹.

W roku 1889 przeszedł na emeryturę. Zapewne wówczas zrodziła się w nim myśl, aby spisać swoje „wspomnienia młodości ze starego Gdańska”. Ostatecznie ukazały się one w roku 1902 nakładem wydawnictwa Leona Sauniera.

Zdecydowana część wspomnień dotyczy przeżyć szkolnych Rudolfa, jednakże przywołuje on w nich również osoby i miejsca dlań ważne. Między innymi wspomina udzielającego mu korepetycji z języka francuskiego polskiego podporucznika, który jako prawdziwy „sarmata” znajdował umiłowanie w alkoholu³⁰. Z kolei wieczorami będący luteraninem Foss uczył na zajęcia biblijne do archidiacona Theodora Friedricha

²⁴ *Ibidem*, s. 52.

²⁵ *Ibidem*, s. 53.

²⁶ *Ibidem*, s. 56–57.

²⁷ *Ibidem*, s. 57.

²⁸ M. Gliński, *Hermann Rudolf Alexander Foss* [hasło w:] *Gedanopedia*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=FOSS_HERMANN_RUDOLF_ALEXANDER [dostęp: 11.12.2020].

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 60–61.

Kniewela³¹. Wsłuchiwał się w kazania w kościele katolickim, co sprawiło, że jego ojciec żywił nawet obawy, aby syn przypadkiem nie dokonał konwersji³².

Gdańsk jawi się we wspomnieniach Fossa jako miasto niezwykle malownicze. Miasto, w którym łączą się ze sobą Wisła, Motława i Radunia. Miasto, w którym występuje bogactwo starych kościołów i godnych uwagi budynków (ratusz, Dwór Artusa). Właśnie tutaj miesza się kultura, języki i obyczaje. W porcie stacjonują dziesiątki statków, które podziwiał młody Rudolf, przechodząc przez Długie Pobrzeże³³. Poza barwnymi opisami Długoego Pobrzeża Foss wskazuje również Długi Targ jako miejsce, z którego rozchodziły się liczne, urokliwe, wąskie i ciasne uliczki, na których znajdowały się jadalnie, gdzie pili i jedli pracujący w porcie tragarze zboża. Przed Dworem Artusa, jak wspomina Foss, działała giełda oraz odbywał się bożonarodzeniowy jarmark. Z kolei w Zielonej Bramie mieli dawniej mieszkać królowie polscy, a w czasach Fossa kilkakrotnie organizowano tam wystawy malarstwa³⁴.

Owa wielobarwność i żywiołowość Gdańska miała też swoje negatywne oblicze, często bowiem dochodziło do bijatyk i starć w kręgu marynarzy. Odbierając należny im po przybyciu do portu żołd, trwonili go często na alkohol, który stanowił zarzewie ekscesów. Przywołuje również Foss w swoich wspomnieniach postać „gdańskiego bówki”, tj. gdańskiego rzezimieszka napadającego na ludzi i dokonującego śmiałych włamań, będącego postrachem obywateli miasta³⁵.

Nie brakuje też we wspomnieniach Fossa odniesień do kwestii Polski i Polaków. Będąc dzieckiem, jak pisał, udał się z ojcem na szczyt Biskupiej Górki, gdzie więziono polskich powstańców listopadowych. Część z nich później dostała zatrudnienie w majątkach bogatych ziemian. Do nich należał też zapewne wuj Rudolfa – przyjął on jednego z takich Polaków, który unikał powrotu do Królestwa Polskiego w obawie przed wysłaniem go na Syberię. Młody Foss wskazywał, że z rozmowy pomiędzy polskim powstańcem a wujem, która toczyła się w języku polskim, zrozumiał jedynie słowo „jegomosch”. Ostatecznie Polak został przyjęty na służbę, wkrótce zaś poślubił kaszubską dziewczynę, z którą zamieszkał w pięknej chacie, dożywając późnej starości³⁶. Poza tym Fossa i jego kolegów fascynował widok polskich flisaków w porcie, zarówno kobiet, jak i mężczyzn w słomianych kapeluszach, którzy „na wpół dzicy” przewalali nieustannie zboże, aby nie dopuścić do jego zapleśnienia i gnicia³⁷.

Co ważne, Foss dokonuje również charakterystyki najbliższych okolic Gdańska, z jednej strony płaskich i depresyjnych, z drugiej zaś żyznych i bogatych Żuław oraz znajdujących się na wyżynie ubogich i zanurzonych w przesądach Kaszub. Dokładniejsza analiza tego zagadnienia została przedstawiona w dalszej części artykułu.

³¹ M. Gliński, *Theodor Friedrich Kniewel* [hasło w:] *Gedanopedia*, https://www.gedanopedia.pl/index.php?title=KNIEWEL_THEODOR_FRIEDRICH [dostęp: 11.12.2020].

³² R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 63.

³³ *Ibidem*, s. 63–64.

³⁴ *Ibidem*, s. 64.

³⁵ *Ibidem*, s. 69.

³⁶ *Ibidem*, s. 83–84.

³⁷ *Ibidem*, s. 84–85.

Ze wspomnień Fossa daje się wyczytać nostalgię za swoją „małą ojczyzną”. Choć po wyjeździe z Gdańska widział on wiele wspaniałych miejsc, w tym zapierające dech w piersiach masywne szczyty górskie, ogromne i błękitne rzeki, takie jak Ren czy Dunaj, to nigdy nie zapomniał o żółtej rodzimej Wiśle³⁸.

Obraz Żuław i Kaszub w relacji wspomnieniowej Rudolfa Fossa

W XIX w. zaczęło pojawiać się coraz więcej publikacji, w których odnoszono się do obszaru Żuław. Powstawały nie tylko relacje z podróży, ale także słowniki, leksykony i przewodniki turystyczne³⁹. Miały one przybliżyć obraz tej krainy osobom postronnym, toteż skupiano się w nich głównie na kwestiach topograficznych, ewentualnie nawiązywano do historii i obyczajów mieszkańców tego regionu. Tym samym wszelkie tego typu prace stały się dla mieszkańców odległych części świata źródłem wiedzy powszechnej. Ponadto wiele tekstów na temat Żuław publikowano na łamach lokalnych gazet⁴⁰. Informacje tam zawarte miały jednak inny charakter, pisano bowiem o bieżących problemach prawnych, gospodarczych i społecznych. Donoszono o najważniejszych wydarzeniach w regionie, a także zamieszczano ogłoszenia prywatne, ogłoszeniodawcami byli też właściciele konkretnych zakładów działających na terenie Żuław.

W przypadku wspomnień Fossa mamy do czynienia z relacją o tyle intrygującą, że jest ona nacechowana silnym – przynajmniej pozornie – subiektywizmem. Peter Oliver Loew wskazuje, że relacje Fossa to iluzja własnych wspomnień, w których swoją wybiórczą pamięć autor wspomaga lekturą⁴¹. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to iluzja atrakcyjna dla odbiorcy, w której daje się wyczuć silny ładunek emocjonalny, szczególnie w tych miejscach, gdzie następują odwołania autora do własnych przeżyć i odczuć. Obraz Żuław, Kaszub, ale również i Gdańska, ukazany w tych wspomnieniach, nie pretenduje do całościowego ujęcia, autor nie próbuje syntetyzować materiału. Są to zaledwie retrospekcje. Warto zaznaczyć, że przedstawienie Żuław doskonale wpisuje się w paradygmat XIX-wiecznych podróżników. Foss zwraca uwagę na żyzność tych terenów, równiny krajobraz oraz zagrożenia wynikające z podtopień. Jednakże przywołuje ten obraz w formie anegdot – opisuje te sceny, które jako dziecku zapadły mu szczególnie w pamięć.

³⁸ *Ibidem*, s. 87.

³⁹ Zob. np. W.F. Zernecke, *Cały Gdańsk...*; L. Passarge, *Z wiślanej delty...*; M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen aus Ost- und West-Preußen*, Bd. 1, Danzig 1858, s. 104–134; K. Hahn, *Meine Reisen durch einen Theil der preussischen Staaten*, Bd. 2, Elberferd 1816; E. Schnippel, *Volkskundliches aus dem Danziger Werder*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde” 1919, Jhg. 19, Hf. 2, s. 158–170; W. Pol, *Dziela Wincentego Pola wierszem i prozą*, t. 4, Lwów 1876; K.L. Szym, *Opis jedney części Pruss niegdys polskich*, „Rozrywki dla Dzieci: wydawane przez Autorkę Pamiątki po Dobréj Matce” 1826, R. 3, t. 5, nr 27, s. 109–132; B. Krysztopa-Czupryńska, *Żuławy Wiślane w dziewiętnastowiecznych publikacjach brytyjskich [w:] Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 105–114.

⁴⁰ Tematyka Żuław na łamach lokalnej XIX-wiecznej prasy – choćby tylko gdańskiej – wymaga odrębnych, szeroko zakrojonych studiów.

⁴¹ P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, Gdańsk 2005, s. 159.

Natomiast w innych tego typu opracowaniach z epoki pojawiają się częstokroć dane liczbowe i daty, które pretendują do opisów faktograficznych⁴².

W przeciwieństwie do pozostałych źródeł u Fossa można znaleźć informacje dotyczące majątności gospodarzy, hodowli zwierząt, popularności i jakości upraw konkretnych roślin, sposobów radzenia sobie z zagrożeniami powodziowymi. Podejmował także problematykę związaną z rynkiem zbytu płodów rolnych oraz kwestie światopoglądowe mieszkańców – w tej materii nie stronił od porównań Żuławiaków i Kaszubów.

Prezentowany przez autora wspomnień typowy Żuławiak jest gospodarzem ziemskim, który swoje życie i obowiązki podporządkowuje cykliczności przyrody. Owa cykliczność niejednokrotnie oznacza walkę z żywiołem, podjęcie wspólnych działań, aby ocalić życie całej społeczności i uchronić ją od klęski głodu czy też utraty dachu nad głową.

Jesienny spacer nad Rozwójką, która dla autora wspomnień była szlakiem komunikacyjnym pomiędzy Gdańskiem a Żuławami, pozwala dojrzeć typowy żuławski nizinny krajobraz, wsie o luźnej zabudowie, których wizytówką stały się nieprzejezdne za sprawą deszczowej aury drogi. Foss wskazuje, że wały przeciwpowodziowe pełniły w XIX w. funkcje szlaków komunikacyjnych. Latem gliniaste podłoże stawało się traktem, który pozwalał na znacznie szybsze podróżowanie. Wszędzie dookoła, jak wspomina autor, rozciągają się łąki i pastwiska, których granice są wyznaczane przez krzewy i drzewa. Prawdopodobnie właśnie potencjał tego miejsca oraz żyzność gleby sprawiają, że grunty mają wysoką wartość⁴³. Możemy domniemywać, co stało się przyczyną tego sukcesu. Foss wspomina bowiem, że pionierzy – Holendrzy posługujący się dialektem dolnoniemieckim na Żuławach – posiadali dużą wiedzę na temat osuszania gleby oraz budowy zapór. Współcześni mu Żuławiacy zajmowali się natomiast przede wszystkim chowem bydła, a w szczególności wołami, końmi i owcami⁴⁴. Autor pisze także, że rolnictwo zostało ograniczone do minimum, ponieważ ziemia jest tu zbyt wilgotna i dlatego np. ziemniaki są wodniste i papkowate. Zatem słowa Fossa mówiące o tym, że bulwy tego warzywa nadają się jedynie do produkcji gorzałki z uwagi na ich konsystencję, wydają się komiczne, ale jednocześnie oddają realia ówczesnych Żuław⁴⁵. Również uprawa zboża wydaje się kłopotliwa. Autor wspomnień zaznacza, że jest to możliwe na terenach stosunkowo wyżej położonych, zatem zasadne jest pozostałą część gruntu przeznaczyć na łąki i pastwiska⁴⁶.

Równie ciekawy, choć przedmiotowy i stereotypowy zdaje się opis samego Żuławiaka. Foss zdawał sobie sprawę z panującego w tym regionie dobrobytu. Majętny gospodarz był przywiązany do ziemi, jednak kwestie materialne nie okazywały się dla niego decydujące. Można przypuszczać, że ma to związek z mentalnością prostego człowieka, którego celem jest osiedlenie się na roli oraz wykonywanie uczciwej pracy. Wygląd Żu-

⁴² Zob. np. M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen...*, s. 104–134.

⁴³ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 69–71.

⁴⁴ Więcej na ten temat zob. P.J. Klassen, *Menonici w Polsce i Prusach w XVI–XIX w.*, tłum. E. Pawlikowska, Toruń 2016, s. 55–161.

⁴⁵ Mimo to ziemniaki na Żuławach Gdańskich były już znane od lat 80. XVIII w. Zob. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 295. Dziękuję Panu Profesorowi Edmundowi Kizikowi za zwrócenie mi uwagi na ten fragment źródła.

⁴⁶ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 71.

ławiaka oczami Fossa jawi się nad wyraz dostojnie. Wspomina on wizytę swojej rodziny u jednego z tamtejszych gospodarzy. Nosił on skórzane spodnie i ciepłą bonżurkę, a jego długie włosy przypominały Fossowi niderlandzkiego chłopca. Jego uwadze nie umknął suto zastawiony stół – jedzenia i picia było dla przyjezdnych pod dostatkiem. Całość tego obrazu dopełniają holenderska tabakiera oraz gliniane fajki. Tak zaopiekowany gość mógł wpaść w objęcia Morfeusza w ramach popołudniowej drzemki. Ponadto gospodarz czuł się zobowiązany zając się dziećmi goszczących u niego osób – zabawiał je np. rozmową. Ponieważ chłop posługiwał się dialektem dolnoniemieckim, młody Foss niewiele rozumiał z jego mowy⁴⁷. Foss zdaje się nie dostrzegać podziałów społecznych panujących na Żuławach, gdzie poza majątynymi chłopami mieszkali również ludzie ubodzy, tacy jak choćby zagrodnicy, służba najemna czy pracownicy sezonowi⁴⁸.

Z kolei zima stawała się złowieszczym okresem w życiu Żuławiaka. Grozę budziła skuta lodem Wisła zamarznięta aż do samego gruntu na odcinku o długości kilku mil. Zapowiadała bowiem rychłą odwilż, przez co topniejący lód kumulował ogromne masy wody, które w zawrotnym tempie się przemieszczały⁴⁹. Wówczas zdawano sobie sprawę, że wkrótce wał może zostać przerwany. Wobec tego w czasie zagrożenia powodziowego umieszczano na wałach w odpowiednich odstępach zabezpieczone beczki ze smołą, których używano jako znaków ostrzegawczych, a strzegli ich wyznaczeni do tego wartownicy. Do ich zadań należało w odpowiednim czasie podpalenie beczek oraz zawiadomienie sąsiadujących wartowników o nadciągającym niebezpieczeństwie – zbyt wysokim poziomie wody. Wówczas zbierali się nadzorcy, którzy dzielili się na zespoły i konno udawali się z wozami wypełnionymi workami z piaskiem do miejsc, gdzie może dojść do przerwania tamy. Ponadto saperzy i artylerzyści byli odpowiedzialni za rozbijanie lodu na rzece, umożliwiając w ten sposób spływ wody do morza. Nadzorcy zaś kierowali pracą robotników pracujących przy umocnieniach. Foss wspomina także, że niewralgicznym miejscem był ostry zakręt Wisły niedaleko ujścia. Nie ukrywa też faktu, iż nie zawsze udawało się uniknąć przerwania tamy, chociażby z tego względu, że masy wody przedostawały się na wydmy, na których znajdowały się chaty rybackie⁵⁰.

Nieodłącznym atrybutem wiosny na Żuławach jest narastający niepokój spowodowany podnoszącym się poziomem wód. W tym miejscu autor przytacza dość zabawną anegdotę. W okresie wielkanocnym jego znajomy został wybudzony nagle przez ojca z głębokiego snu. Kiedy wyskoczył z łóżka, okazało się, że woda w izbie sięga już po same kostki, przesączając się przez drewnianą podłogę znajdującą się w domu. Wówczas natychmiast należało wyprowadzić bydło na pole, ponieważ zwierzęta instynktownie znajdują wyżej położone tereny⁵¹.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 72–73.

⁴⁸ Zob. np. R. Kubus, „*Ku przestrodze*”. *Kary zasądzone wobec kobiet w pierwszej połowie XIX w. w świetle gdańskiego dziennika urzędowego* [w:] *Kobiety w Prusach Królewskich*, red. W. Zawadzki, Pelplin 2020, s. 381–397.

⁴⁹ Wystarczy zaledwie pobieżny wgląd w kroniki kościołów parafii ewangelickich, żeby zobaczyć, że mieszkańcy Żuław rokrocznie w marcu zmagali się z zagrożeniem wystąpienia powodzi.

⁵⁰ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 73–75.

⁵¹ *Ibidem*.

W owej relacji wspomnieniowej uwypuklono różnice pomiędzy Kaszubami i Żuławiakami. Tych pierwszych scharakteryzowano dość dokładnie. Uchodzą za ubogich w przeciwieństwie do Żuławiaków. Ta dychotomia znajduje swoje odzwierciedlenie chociażby w statusie materialnym. Mianowicie Kaszubi określani są jako ubodzy chłopci zaprzęgający do wozów wychudzone konie i woły. Na swych furmankach wozili głównie ziemniaki i drewno. Ten obraz kontrastuje z wozem majątnego Żuławiaka, który w zaprzęgach konnych najczęściej transportował ser, mleko i mięso – lokalnie wytwarzane produkty. Z kolei atrybutem Kaszuba jest butelka wódki. Foss wspomina, że nad wyraz często widuje się nietrzeźwych członków tej społeczności leżących w wozach prowadzonych przez konie szukające drogi do domu. Obraz kaszubskiej wsi nie napawa zatem optymizmem. Autor ubolewa nad tym, że brakuje na tym terenie miejsc, w których mógłby nabyć niezbędne towary. I zestawia to spostrzeżenie z realiami na Żuławach. Twierdzi, że właśnie tam może zakupić regionalne produkty u miejscowych rolników. Być może kluczem do tego sukcesu jest fakt, iż menonici wykazywali się przedsiębiorczością i zawsze można było u nich nabyć mleko, jaja, piwo, chleb, a nawet zapiekane ziemniaki. Ponadto zapisali się oni w pamięci Fossa jako religijni, spokojni i dobrodusznii gospodarze. Autor wspomnień dostrzega także, że sama topografia kaszubskiej wsi jest wewnątrznie zróżnicowana. Z jednej strony było widać czyste ulice i zadbane domy oraz czuło się gościnność, która stanowiła nieodłączną cechę gospód, z drugiej zaś – obrazu dopełniały brudne drogi, małe chatki i obskurne knajpy⁵².

Niezwykle intrygującym wątkiem poruszonym przez autora jest zabobonność Kaszubów⁵³. Wspomina on, że sam fakt złożenia przysięgi w sądzie nie jest dla nich wiążący, jeżeli ma to miejsce przy otwartym oknie. Kaszubi uważali bowiem, iż w tym przypadku przyrzeczenie „wyleci” przez okno i dlatego zwalnia ich to z obowiązku mówienia prawdy. To dość specyficzne pojmowanie prawa przyczyniło się do wytaczania procesów sądowych, które Foss pamięta jeszcze z czasów swojego dzieciństwa. Przypisuje także Kaszubom wiarę w istnienie wilkołaków oraz wampirów, co tłumaczy się procederem otwierania przez nich grobów i bezczeszczenia zwłok⁵⁴. Ponadto Kaszubi z Półwyspu Helskiego poddali próbie wody jedną z miejscowych kobiet, w wyniku czego doszło do jej utonięcia. Ten incydent świadczy o tym, że miejscowi mieszkańcy wierzyli w istnienie czarownic⁵⁵.

Warta uwagi jest także moralność Kaszubów opisana we wspomnieniach Fossa. Twierdzi on, że Kaszubi nie mieli żadnych skrupułów, aby kraść torf, który został wcześniej przygotowany do suszenia. Co ciekawe, w przypadku gdy doniesiono o tym incy-

⁵² *Ibidem*, s. 76–78.

⁵³ Ową zabobonność potwierdzają liczne relacje etnologiczne pojawiające się już w XIX w. Zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 3: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim*, cz. 1: *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)*, Gdańsk 2019, s. 536 i nn.

⁵⁴ Szerzej na ten temat zob. Ł. Kozak, *Upiór. Historia naturalna*, Warszawa 2021.

⁵⁵ R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes...*, s. 78. Więcej na temat ostatniego samosądu domniemanej czarownicy na Pomorzu zob. R. Kubus, *Ostatnia czarownica w Prusach Zachodnich. Sprawa Elżbiety Duszkowskiej z roku 1856 oraz kontrowersje wokół Krystyny Ceynowy*, „Argumenta Historica” 2021, nr 8.

dencie księdzu, natychmiast zwracano właścicielowi jego własność w obawie przed niezyskaniem rozgrzeszenia. Mimo to Kaszubi nie rozumieli tego, że postąpili niewłaściwie i wymaga się od nich zadośćuczynienia. Nie zmienia to jednak faktu, że uchodzili za religijnych gospodarzy. We wszystkie święta licznie przybywali do kościoła. Natomiast tuż po nabożeństwie udawali się do gospody i rozsmakowywali się w najtańszym trunku – wódce. Nietrudno się domyślić, że nie szczydzili alkoholu, wobec czego często dochodziło do konfliktów rozwiązywanych za pomocą pięści. Niejednokrotnie kończyło się to śmiercią jednego z uczestników zajścia. W tych sprawach toczyły się później dochodzenia, ale prawdopodobnie nie tak łatwo było wskazać sprawcę z uwagi na ograniczony stan świadomości osób biorących udział w zdarzeniu. Dlatego dość często stosowano odpowiedzialność zbiorową – karano całą społeczność danej wsi⁵⁶.

Podsumowanie

Reasumując, autorem przywołanych relacji jest światły na ówczesne czasy człowiek, będący dumny ze swojego pochodzenia gdańszczaninem. Jego osobowość w znacznej mierze została ukształtowana przez nauczycieli. Wobec tego sposób prowadzenia przez niego narracji jest zanurzony w emocjach – przemawia przez Fossa sentyment do jego „małej ojczyzny”. Niemniej jednak obraz Żuław i Kaszub w tych wspomnieniach koresponduje z obiegowymi opiniami innych autorów wspomnień oraz relacjami prasowymi z epoki⁵⁷. Foss mimochodem nakreślił dychotomię dwóch leżących po przeciwnych stronach Gdańska krain i ich mieszkańców, przytaczając zabawne anegdoty, które dotyczą wielu różnorodnych płaszczyzn. Mowa bowiem o gospodarce, światopoglądzie (moralności i zabobonności mieszkańców), dbałości o okolicę, przedsiębiorczości oraz stopniu zamożności. Prawdopodobnie prymitywizm przypisywany przez Fossa Kaszobom jest ściśle związany z barierą językową, konserwatyzmem mieszkańców oraz ich ubóstwem, a co za tym idzie – z ograniczonym dostępem do edukacji. Należy stwierdzić, że opinie Fossa nie odbiegały w żaden sposób od zwyczajowych ocen XIX-wiecznych autorów niemieckich na temat tej grupy etnicznej⁵⁸. Jednak oryginalność „wspomnień ze starego Gdańska” polega na ich silnym subiektywizmie, anegdotyzmie oraz emocjonalności, co wszystko razem składa się na niezwykle barwny i ciekawy obraz obu regionów i zamieszkujących te tereny mieszkańców.

⁵⁶ Por. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, s. 82.

⁵⁷ Zob. np. M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen...*, s. 105–134; A. Romanow, „Pielgrzym” pelpliński w latach 1869–1920, Gdańsk–Pelplin 2007, s. 189–223.

⁵⁸ Zob. *Niemcy o Kaszubach w XIX wieku. Obraz Kaszubów w pracach G.L. Lorka, W. Siedla i F. Tetznera*, tłum. M. Darska-Łogin, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2009.

Aneks

Regest: Fragment relacji wspomnieniowej Rudolfa Fossa dotyczący Żuław i Kaszub prezentuje obraz obu regionów, jaki wyłania się z pamięci autora. Żuławy przedstawia on jako krainę urodzajną, zamieszkiwaną przez ludzi opływających w dostatek, za to nękaną cyklicznie występującymi na tym obszarze powodziami. W swoich wspomnieniach Foss poświęcił nieco więcej miejsca powodzi z lat 1840–1841. W kontrze do charakterystyki Żuław pojawia się opis Kaszub jako krainy bardzo ubogiej, zamieszkiwanej przez prostych i zabobnych, ale za to niezwykle moralnych katolików.

Źródło: R. Foss, *Erinnerungen eines Schulmannes. Aus dem alten Danzig (1822–1841)*, Danzig 1902, s. 69–81.

Uwagi: Tłumaczenie zostało przygotowane według zasad zawartych w: I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze – Commentationes” 1962, t. 7, s. 99–124. Przytoczony tekst jest wolnym przekładem fragmentu wspomnień Rudolfa Fossa dotyczącym Żuław i Kaszub. Wszelkie nazwy własne oraz niejednoznaczne sformułowania poza tłumaczeniem na język polski podano również w nawiasach w oryginale. Zamieszczone w aneksie terminy, osoby i miejsca, a także konkretne odwołania autora zostały wyjaśnione w przypisach.

Tłumaczenie: Radosław Kubus. **Konsultacja:** Bartosz Kamiński.

W wolne popołudnia opuszczaliśmy przez tak zwaną Bramę Nizinną (*Lege Thor*) miasto w kierunku Nizin (*Niederung*)⁵⁹. Udawaliśmy się wtedy najczęściej w kierunku rzeki nazywanej Rozwójką (*Rosawoyke*)⁶⁰ i wynajmowaliśmy za bezcen prymitywne łódki (*plumpe Kähne*), którymi płynęliśmy przez przepelniony zapachem traw nizinny krajobraz. Mimo iż na pierwszy rzut oka taka wyprawa może się wydawać mało intrygująca, należy mieć na uwadze, że jesienna, deszczowa aura ma to do siebie, iż drogi są nieprzejezdne, a ruch odbywa się jedynie na wałach ochronnych (*Dämmen*). Jeżeli jednak skorzystamy z nich latem, ścieżki stają się twarde niczym glina, a wóz sunie nimi jak po najlepszych drogach. Zamieszkałe zwykle przez majątnych rolników luźno zabudowane wioski znajdują się w dość sporej odległości od miejskich domostw, co pozwala im na dynamiczny rozrost, niczym w Westfalii⁶¹. Ze względu na szczególną wartość ziemi i gruntów wtyczone krzewami i okalane drzewami owocowymi drogi nie są szerokie. Natura majestatycznie budzi się do życia. W głębokiej trawie pasą się dorodne krowy, granice pastwisk wyznaczają rowy (*Gräben*) mające za zadanie odvodnić pola.

Zakon krzyżacki⁶², dzięki osuszeniu gleby stworzył wyjątkowy obszar zamieszkały głównie przez przybyszów z Holandii, którzy posiadali rozległą wiedzę na temat budowy zapór i prac z tym

⁵⁹ Tak historycznie określano rejon położony głównie na wschód od Gdańska, ze względu na jego bardzo niskie usytuowanie względem poziomu morza. Od 1887 r. znalazło to swoje odzwierciedlenie w nazwie Powiat Gdańskie Niziny (*Landkreis Danziger Niederung*), który obejmował Żuławy Gdańskie (Stebleskie) oraz zachodnią część Mierzei Wiślanej.

⁶⁰ Rozwójka – obecnie struga, zwana też Kanałem Pleniewskim. Lewy dopływ Wisły w okolicach Płoni Małej, płynący na zachodzie wzdłuż ul. Sztutowskiej i Elbląskiej, ponownie uchodzący do Wisły koło Siennej Grobli. Dopływem Rozwójki jest Czarna Łacha (zwana zwyczajowo Rozwójką).

⁶¹ Kraina historyczna w Niemczech. Obecnie część kraju związkowego Nadrenia Północna-Westfalia.

⁶² Na temat osadnictwa krzyżackiego w Delcie Wisły zob. W. Długokęcki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII*

związanych⁶³. Na tych terenach, o ile mi wiadomo, znajduje się tylko jeden majątek ziemski pochodzenia rycerskiego⁶⁴ i wiele pól chłopskich. Ich właścicielami są jednak ludzie majątni, z których ust słychać jedynie niemieckie słowa, pomimo iż w okolicy Gdańska głównie używano języka polskiego, który nawet po dzisiejsze czasy jest na tych terenach spotykany. Żyzna gleba, co prawda ma zbawienny wpływ na plony ziemniaków, lecz ich wodnista i papkowata konsystencja sprawia, że nadają się one bardziej do produkcji wódki aniżeli konsumpcji. To samo tyczy się zboża, które nie może być uprawiane w dowolnym miejscu, a jedynie w wyższych partiach, gdzie możemy spotkać pszenicę najwyższej jakości. Bezsporne pozostaje, iż rolnictwo opiera się w głównej mierze na chowie bydła – przede wszystkim wołów i koni – rzadziej owiec, gdyż pozwala na to zarówno gleba, jak i panujący klimat. Żyje się tam w pewnym dobrobycie. Znanе są przekazy z czasów krzyżackich, które wskazują na dostatek, a zarazem lekkomyślność tamtejszych chłopów⁶⁵. Niniejsze fakty mogą się na pierwszy rzut oka wydać nieco przesadzone, jednak nie da się zaprzeczyć, że nawet dzisiaj mieszkańcy Nizin zwykli mawiać, iż prędzej zniosą powódź tu, gdzie mieszkają, aniżeli głód na Wyżynie⁶⁶ (*Ich will lieber die Wassersnot hier erdulden als auf der Höhe hungern*).

Żywo w pamięci pozostała mi wizyta mojej rodziny u gospodarza pochodzącego z Nizin. Ten poczciwy człowiek nazywał mojego ojca „Retendant Fuchs”, ponieważ nie odważył się jako porządny człowiek używać w stosunku do taty nazwiska Voss, jakby brzmiało ono w języku dolnoniemieckim. Zaczny chłop słabo władał językiem wysokoniemieckim, a że czuł się względem mojego ojca zobowiązany, zaprosił nas do siebie. To była bardzo zabawna podróż, a jeszcze śmieszniejszy pobyt. Starzec mieszkał na równinie w rozległym domostwie, otoczonym zieleniejącymi łąkami, poprzecinanymi rowami, którymi leniwie sączyła się woda. Wszędzie dokoła widać było okazałe woły i majestatyczne konie. Co do wyglądu samego chłopa to występował on w skórzanych spodniach i ciepłej bonżurce, gdyż surdut zakładał tylko na specjalne okazje, a w swoich długich włosach przypominał niderlandzkiego chłopa z obrazów Tönniesa⁶⁷. Takich rysowałem wielokrotnie w szkole za pomocą akwatynty⁶⁸. Co się tyczy zakwaterowania – jedzenia i picia było pod dostatkiem. A jeśli chodzi o łóżka, to tylko wchodząc na krzesło, można było się w nich położyć.

i początkach XIV w., Malbork 1992; *idem, Mierzeja Wiślana. Od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk 1996.

⁶³ Na temat osadnictwa menonitów na Żuławach zob. E. Kizik, *Mennonicy w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994, s. 23–64.

⁶⁴ Zapewne chodzi o majątek Grabiny-Zameczek położony na Żuławach Gdańskich (Stebleskich) – zob. W. Quade, *Żuławy Gdańskie*, tłum. I. Kowalska, Gdynia 2018, s. 43–44.

⁶⁵ Prawdopodobnie R. Foss powołuje się tu na odnotowaną przez pruskich kronikarzy legendę o bogatym, acz skąpym gburze Nickelu, który ugościć miał w swoich progach wielkiego mistrza Konrada von Jungingena i innych rycerzy, których miast na krzesłach posadził na beczkach wypełnionych złotem. Od imienia chłopa w świetle relacji kronikarskich miała się wywodzić wieś Nickelswalde (dzisiejsze Mikoszewo). A. Chłudziński, *Nazwy miejscowe powiatu nowodworskiego (województwo pomorskie)*, Pruszk-Gdańsk 2020, s. 144.

⁶⁶ Tak historycznie określano rejon położony głównie na południe i zachód od Gdańska, ze względu na jego stosunkowo wysokie położenie względem poziomu morza. Od 1887 r. znalazło to swoje odzwierciedlenie w nazwie Powiat Gdańskie Wyżyny (*Landkreis Danziger Höhe*), który obejmował przede wszystkim tereny na zachód od linii Gdańsk–Tczew.

⁶⁷ Prawdopodobnie chodzi tu Hansa Ferdinanda Tönniesa (1879–1973), niemieckiego wynalazcę i malarza. Malował głównie portrety, martwe natury oraz pejzaże. Jego prace charakteryzują się naturalizmem i talentem do subtelnego uchwycenia emocjonalnego życia ludzi, których uwieczniał. N. Bond, *Understanding Ferdinand Tönnies' „Community and Society”*, Berlin 2013.

⁶⁸ Odmiana techniki druku wklęsłego zbliżona do akwaforty, niegdyś stosowana jako jedna z metod odtwarzania obrazów i rysunków.

Kiedy moi rodzice ucinali sobie popołudniową drzemkę, chłop czuł się w obowiązku mnie czymś zająć. Na stole stał talerz z wykwintną holenderską tabaką, którą wypchaliśmy nasze gliniane fajki. Stary zaciągał dialektem dolnoniemieckim – jednak niewiele z tego rozumiałem. Tak mijał nam czas. O ile latem atmosfera wydawała się radosna, o tyle wiosną dawało się wyczuć narastające obawy. Kiedy poziom wody podniósł się na tyle, że dochodziło do przerwania tamy – sytuacja wyglądała naprawdę źle. Kolega, który pewnej wiosny po feriach wielkanocnych spóźnił się o kilka tygodni do szkoły, opowiedział mi następującą historię. Kiedy wrócił do domu i głęboko spał w tym samym pokoju, który zamieszkiwał jego ojciec, został przez niego nagle wyrwany ze snu. Wyskakując z łóżka, stanął po kostki w wodzie, która przedostawała się przez drewnianą podłogę⁶⁹. Zarówno ojciec, jak i syn zostali zmuszeni do wyprowadzenia bydła na pole – używali do tego swojskiego oprzyrządowania. Poza domem musieli zostać jeszcze przez dłuższy czas.

Jeżeli w Gdańsku istniało ryzyko powodzi, to w mieście dawało się wyczuć dziwne poruszenie. Ze względu na to, że Wisła płynie z południa na północ, wywołuje to przykre sytuacje (*unliebsame Verhältnisse*).

Przypominam sobie zimą z lat 1840–1841. Panowało wówczas przenikliwie zimno – Wisła była skuta aż po grunt lodem na długości kilku mil. Na południu natomiast nastąpiła odwilż, a topniejący lód uwolnił olbrzymie masy wody, które w tak zawrotnym tempie przemieszczały się na północ, że należało się liczyć z możliwością przerwania tam. W czasach zagrożenia powodziowego na tamach umieszczane są punktowo znaki ostrzegawcze obleczone sianem i zabezpieczone beczkami smoły. Tamy są dodatkowo chronione przez wartowników, którzy wsłuchują się w odgłosy wody i kiedy usłyszą złowieszcze szumienie, z którego da się wywnioskować, że doszło do przerwania tam, mają za zadanie podpalić znak ostrzegawczy i czym prędzej udać się na swoim koniu do następnego znaku i poinformować o zaistniałym niebezpieczeństwie. Natychmiast zostają podpalone kolejne znaki ostrzegawcze, co pozwala bardzo szybko zlokalizować zagrożone miejsce. Dygrafowie⁷⁰ i przysiężni wałowi (*Deichgrafen und Deichgeschworenen*)⁷¹ zbierają zespoły i udają się konno z wozami wypełnionymi workami piasku w miejsce, gdzie może dojść do przerwania tamy, by temu zapobiec. Kiedy tamtej zimy takie niebezpieczeństwo wydawało się realne, wywołało to spore zaniepokojenie wśród gdańszczan. Saperzy i artylerzyści ruszyli, by rozbić masy lodu i umożliwić swobodny spływ wody do morza. Szczególnie narażony wydawał się obszar, gdzie Wisła ostro zakręca i zbliża się ku Bałtykowi. Właśnie ten newralgiczny punkt Napoleon I zaznaczył na starej mapie jako miejsce, w którym należy wykopać kanał. Ten teren omijała tama wzniesiona wzdłuż lewego brzegu Wisły, by chronić w ten sposób leżące nieopodal nizinne tereny. Na zaporze znajdowała się gospoda, a sytuacja wymykała się coraz bardziej spod kontroli. W czasie, w którym olbrzymie masy wody przemierzały Wisłę, na tamie stali przestraszeni przysiężni wałowi, którzy nakazali ją wzmocnić. Na zboczu zapory odpoczywali pracujący wcześniej przy umocnieniach bez chwili wytchnienia robotnicy, którzy z każdym załadowanym workiem piasku coraz bardziej opadali z sił. Ostatecznie udało się uniknąć przerwania tamy, gdyż masy wody przebiły się przez pobliskie wydmy i zmiotły domek, w którym samotnie przebywała akurat córka rybaka, czego nikt nie zauważył.

⁶⁹ Por. R. Kubus, *Ofiary pożarów i zabójstw, topielcy oraz samobójcy, czyli nietypowe przypadki zgonów na Żuławach w świetle ksiąg metrykalnych z parafii ewangelickiej w Żuławkach (XVIII–XX wiek)*, „Rocznik Elbląski” 2020, R. 30, s. 52.

⁷⁰ Zarządcy wałowi.

⁷¹ Więcej na temat przysiężnych wałowych zob. W. Długokęcki, *Związek wałowy i przysiężni wałowi na Żuławach Wielkich w XIV i pierwszej połowie XV wieku*, „Społeczeństwo Polski Średniowiecznej” 1996, t. 7, s. 211–234.

Jednak kiedy zimą położone na Nizinie zalane łąki zamarzały, dawały one niepowtarzalną okazję do jazdy na łyżwach.

Całkiem inaczej wyglądała sytuacja przed Bramą Wyżynną. Gdańsk leży na granicy Wyżyny i Niziny, tak samo jak miasta po zachodniej stronie Szlezwika-Holsztynu⁷², i korzysta z obu pasów terenowych. Z Nizin przybywał majątny chłop ze swoim konnym zaprzęgiem i przywoził zboże, mleko, ser i mięso. Z Wyżyn przybywali biedni Kaszubi, przywożąc ziemniaki i drewno na swoich małych furmankach ciągniętych przez niedożywione konie i woły. Wśród Kaszubów bardzo rozpowszechniona była konsumpcja wódki. W trakcie dni handlowych często widziano ich leżących pijanych w swoich furmankach, a zaprzęg sam wtedy szukał drogi do domu. Różnica między chłopami z Wyżyn i z Nizin była naprawdę bardzo duża. Jedni byli protestantami i Niemcami, natomiast drudzy katolikami i Kaszubami. Na Wyżynie znajdowało się wiele dóbr rycerskich, majątków dworskich i chat parobków. Wielkie gospodarstwa należały do rzadkości i były z zasady zamieszkałe przez niemieckich protestantów. Kaszubi byli bardzo przesądni. Jeżeli na przykład składali przysięgę, to okna sądu musiały zostać zamknięte. Jeżeli ten warunek nie został spełniony, nie bali się kłamać pod przysięgą, zakładając, że złożone przyrzeczenie wyleci przez okno, co zwolni ich z obowiązku mówienia prawdy. Ponadto wierzyli w wilkołaki i wampiry, a więc w ludzi, którzy mogą powstać z grobu. By nie być przez te istoty niepokojeni, otwierali groby i bezczęścili zwłoki domniemanych potworów i zjaw. Z tego powodu przeprowadzono za czasów mojej młodości wiele procesów sądowych. Oczywiście nie brakowało też wierzeń w czarownice, a rybacy z Helu utopili nawet jedną z nich. Katolicy Kaszubi byli osobami wierzącymi i całkowicie zależnymi od księży. Jeżeli mojego wuja odwiedzał właściciel dóbr rycerskich z Wyżyn, a kopyta jego konia znajdowały się na granicy z katolickim gospodarstwem, to w takiej sytuacji przybyły pastor ewangelicki został życzliwie przyjęty, jeżeli jednak pojawił się ksiądz katolicki, miał sporo problemów. Kiedy zdziwiony zadałem pytanie, z czego to wynika, odpowiedziano mi, iż jest to całkiem naturalne. Mieszkańcy katolickich wsi kradli wystawiony do suszenia torf. Kiedy mój wuj informował o tych zajściach księdza, skruszeni chłopci pod osłoną nocy zwracali torf w obawie przed tym, że jeśli tego nie uczynią, to nie dostaną rozgrzeszenia. W tej wiosce znajdował się bardzo znany kościół, który odwiedzali we wszystkie święta kościelne Kaszubi, przybywali nawet z bardzo daleka. W kościele musieli być trzeźwi, ale po nabożeństwie udawali się do pobliskiej gospody. Istnieje takie przysłowie, że blisko pałacu wybudowanego przez bogatego pana diabeł ma swoją kaplicę (*Es ist ja ein alter Spruch, daß dicht dabei, wo dem Herrn ein Tempel erbaut ist, auch der Teufel seine Kapelle hat*). Po tym, jak chłopci w przepelnionych i przegrzanych gospodach wypili kilka kieliszków wódki, byli na całkowitym rauszu. Brakowało im pieniędzy, by rozsmakować się w czymś innym niż wódce. Pod wpływem alkoholu udawali się przed gospodę, by rozwiązać za pomocą pięści międzywiejskie konflikty. Takie bijatki nierzadko kończyły się śmiercią ich uczestników. Z reguły niemożliwością było wskazanie sprawcy, co skutkowało karaniem całych wioskowych społeczności. Sporym zaskoczeniem dla każdego wędrownika był wygląd tamtejszych wiosek. Z jednej strony czyste ulice, zadbane domy i gościnne gospody, a z drugiej – brudne drogi, małe chatki i obskurne knajpy. Często zdarzało się, że nie mogłem dostać tam ani mleka, ani jaj, ani nawet piwa, ewentualnie chleb z zapiekаныmi ziemniakami i wódkę. Jak bardzo brakuje mi domów kramarzy, które znajdowały się w bezpośredniej bliskości miasta na Nizinie. W tych miejscach można było się zaopatrzyć we wszystkie niezbędne produkty. Z reguły ich właścicielami byli menonici zwani manitami. Menonici byli porządnymi, dobrodusznymi i spokojnymi ludźmi. Wchodząc do domu jednego z nich, otaczała nas aura czystości i pokoju. Czasami odwiedzałem ich kościoły w Gdańsku. Siedzieli tam

⁷² Obecnie najbardziej na północ wysunięty kraj związkowy Niemiec.

i modlili się, czekając, aż jednego z nich duch natchnie do prawienia kazania. Ale ostatecznie zdecydowali się zatrudnić kaznodzieję, ojca znanego mitologa Mannhardta⁷³. Bardzo szybko zaczął on preferować towarzystwo prostych ludzi, z którymi wspólnie zgłębiał ludowe przesady. Pewnego dnia udał się o zachodzie słońca ze starszą kobietą i kazał sobie powiedzieć wszystko na temat „ludzi z podziemia” (*Unterirdischen*)⁷⁴. W pewnym momencie zaczęła ona opowiadać z wielką swadą, ale po chwili mówiła coraz ciszej i ciszej. Kiedy zapytał, co jej doskwiera, odpowiedziała mu, że pewnie on sam jest człowiekiem z podziemi (*Als er fragte, was ihr denn wäre, wandte sie sich kurtz von ihm weg und meinte: Ihr seid wohl selbst solch ein Erdmännchen*).

Summary

Behind the Scenes of Life in Żuławy and Kashubia in the First Half of the Nineteenth Century in the Light of the Memoirs from Gdańsk by Rudolf Foss

The memories of Rudolf Foss are a great source of information on the history of Gdańsk in the first half of the 19th century. The author touches on many threads, focusing primarily on issues related to his early childhood education. In addition to numerous descriptions of Gdańsk, R. Foss's account also includes an extremely interesting description of the Żuławy and Kashubia regions. This description became the basis of this text. It addresses issues related to life in Żuławy and Kashubia and presents the differences between the inhabitants of both regions.

Keywords: memoirs, history of Pomerania, regional history, history of education, Gdańsk

Słowa kluczowe: pamiętniki, historia Pomorza, historia regionalna, historia szkolnictwa, Gdańsk

⁷³ Jacob Mannhardt (1801–1885), od 1828 r. kaznodzieja gminy menonickiej we Friedrichstadt. Od 1836 r. przebywał w Gdańsku jako kaznodzieja i członek zarządu gminy menonickiej. Pierwszy pastor tej gminy po studiach teologicznych. M. Gliński, *Jacob Mannhardt* [hasło w:] *Gedanopedia*, https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=MANNHARDT_JACOB [dostęp: 14.10.2021].

⁷⁴ Określenie to zapewne odnosi się do ludzi nie z tego świata.